

## ZE ŚMIERCI DO ŻYCIA

Brianna Ulasi

Zmiany pór roku są widoczne w stworzeniu i nie potrafię powstrzymać się od rozmyślania nad cudem Bożego dzieła, gdy kwiaty zaczynają znów kwitnąć, a rośliny budzą się z sezonowego snu. Cóż za piękna i pokorna to rzecz doświadczać, jak coś przechodzi ze śmierci do życia. Spodziewamy się tego w naturze, ale co z naszym własnym życiem lub życiem innych ludzi?

Wskreszenie zmarłego do życia wydaje się niemożliwe. Dlatego zmartwychwstanie Jezusa jest dla tak wielu problemem. A co z martwym sercem? Czy naprawdę zdajemy sobie sprawę, jakim cudem jest zmiękczenie zatwardziałego serca? Przebaczenie grzesznemu sercu? Jezus uznaje ten paradoks.

W Ewangelii Łukasza 5:17-26 faryzeusze oskarżają Go o bluźnierstwo, gdy przebacza komuś grzech. Jezus odpowiada: „Cóż łatwiej jest powiedzieć: ‘Twoje grzechy są odpuszczone’, czy powiedzieć: ‘Wstań i chodź’? Chcę jednak, abyście wiedzieli, że Syn Człowieczy ma na ziemi władzę odpuszczania grzechów”. I Jezus nakazuje sparaliżowanemu człowiekowi chodzić, On ma moc uzdrawiania nie tylko fizycznego, ale także naszych najgłębszych duchowych potrzeb.

Myśląc o minionym okresie mojego życia, doświadczyłam cudu, który mógł uczynić tylko Bóg, ale nie w sposób, jakiego się spodziewałam. On wiedział jednak, że właśnie tego potrzebowałam. Jakies dwa lata temu spodziewaliśmy się z mężem naszego pierwszego dziecka, ale dowiedzieliśmy się, że u naszego syna zdiagnozowano śmiertelną chorobę. Mój świat był tym wstrząśnięty, wywrócony do góry nogami, podobnie moja wiara. Jak Bóg mógł dopuścić do czegoś takiego? Wydawało się to niesprawiedliwe.

Niemniej jednak wiedzieliśmy, że służymy Bogu czyniącemu cuda. Wiedzieliśmy, że może uzdrawiać chorych, przywracać wzrok niewidomym, a chromym zdolność chodzenia. Wiedzieliśmy, że On ma moc wskrzeszania zmarłych. Podczas wielu naszych wizyt lekarskich Bóg był zawsze wierny, by dać nam pokój i pewność, że On jest z nami, nawet gdy spotkaliśmy się z przerażającą diagnozą. Jednak gdy w 32. tygodniu nasz syn przyszedł na świat bez bicia serca, znowu poczułam, że moja wiara zachwiała się – podobnie moje własne serce.

Na początku nie było to oczywiste, ale stało się to ewidentne, że od czasu naszej straty pozostawałam z dala od Pana. Nie udało mi się dostrzec Jego wierności w moim smutku. Jednak z czasem Pan nauczył mnie sztuki lamentu. Nie potrzebowałam rozwiewać moich wątpliwości i bólu serca, ale raczej musiałam Mu to wylać - robiłam to przez dłuższy czas i robię nadal, gdy się pojawiają. On pokazał mi, że jest bezpiecznym miejscem, azylem, silną więzią, do której mogę uciec z moim bólem. Z każdym wyznaniem i płaczem widziałam, jak Pan powoli składa na nowo moje złamane serce.

Dopiero kilka miesięcy po naszej stracie dotarło do mnie, że Pan uczynił cud w moim życiu – wziął serce pełne beznadziei i przywrócił je do nadziei. On zamienił mój smutek w radość, moją „żałość w taniec” (Ps. 30:11). Podniósł mnie ze śmierci do życia.

To również skłoniło mnie do zastanowienia się nad cudem naszego zbawienia. Myślę, że w tej chwili wiemy, jak niesamowite jest przebaczenie naszych grzechów oraz narodziny do żywej nadziei (1 Piotra 1:3). Ale gdy, kontynuując naszą wędrówkę z Panem, jesteśmy bombardowani rozproszeniami i okolicznościami, jesteśmy kuszeni, by stracić z oczu cudowną zbawczą łaskę, którą Pan na nas wylał. Gdybyśmy bardziej zastanawiali się nad cudem zbawienia – wskrzeszeniem z duchowej śmierci do nowego życia – czy uchwycilibyśmy się bardziej Jego wierności? Czy ufalibyśmy, że On będzie nadal czynić cuda, nawet w najgorszych okolicznościach? Już raz nas ocalił — w naszej największej potrzebie; ile razy jeszcze ocali nas w życiu?

Przyjaciele, w tym okresie Wielkiego Postu trwajmy mocno w Bożym miłosierdziu i łasce, która wyprowadza nas ze śmierci do życia. Obyśmy trzymali się mocno Jego charakteru i obietnic, ponieważ to właśnie przeprowadzi nas przez ciemne noce duszy. Możemy żyć w świecie, w którym śmierć wciąż istnieje, ale służymy Bogu, który pokonał śmierć. Tylko On może ożywić serce pozbawione życia, załamane przez świat i przywrócić nas do miejsca nadziei. Jestem tego żywym świadectwem.